

Nie rozumieli tych słów

Uczniowie nie rozumieli słów Pana Jezusa, który mówił do nich, że zostanie wydany w ręce ludzi, że go zabiją, i że po trzech dniach zmartwychwstanie. To im się w głowach nie mieściło. Ich wyobrażenie o Mesjaszu było zupełnie inne. Czy oni w ogóle mieli jakieś wyobrażenie o Mesjaszu? Zresztą, czy to ważne?! Najważniejsze, że Pan Jezus miał bardzo jasne wyobrażenie o sobie samym. Wiedział, co Go czeka, nie usiłował tego zmienić, choć mógł.

My też nie potrafimy zrozumieć do końca tego, co słyszymy, z kart Ewangelii, z ust Ojca św., kapłana. Albo rozumiemy po swojemu. Słuchamy, ale nasze myśli są gdzie indziej, jest w nas jakaś blokada, filtr dla słowa Bożego. Mówimy: to nie pasuje do naszych czasów, Kościół nie rozumie wyzwań tych czasów, nie nadąża za osiągnięciami nauki, itp. Słuchamy i nasze myśli biegną zupełnie gdzie indziej, do naszych wyobrażeń. Wiemy lepiej, jak sprawniej organizować świat, życie, jak je sobie ułatwić, bez tych zbędnych ograniczeń, narzucanych zakazów i nakazów. Zauważmy, Pan Jezus nawet nie usiłuje wnikać w te wyobrażenia uczniów. Owszem, pyta ich o czym to rozmawiali w drodze. No właśnie, jak się mają te nasze wyobrażenia o Bogu, o Jego nauce, o Kościele, do tego, co Kościół niezmiennie głosi czytając Ewangelię.

A wy za kogo mnie uważacie?

Pytanie wciąż aktualne. W dodatku stawiane przez samego Pana Jezusa. To On sam chce wiedzieć za kogo Go uważam. Kim On dla mnie jest? Wydaje się, że dzisiaj to pytanie funkcjonuje nieco inaczej. Stawia się je w różnych ankietach poświęconych

religijności społecznej, dochodzi ono do głosu w różnych dyskusjach gazetowych, telewizyjnych. Tam jednak rzadko usłyszymy odpowiedź osobistą, jako świadectwo wiary konkretnych osób. Raczej usłyszymy różne opinie na temat tego pytania, poglądy, punkty widzenia. I tak w istocie pozostanie ono bez odpowiedzi. Bez osobistej odpowiedzi. Tymczasem waga tego pytania wyraża się w tym, że stawia je nie ktoś prowadzący audycję, czy dyskusję, ale sam Pan Jezus. Z tego względu również waga odpowiedzi na to pytanie nieporównanie wzrasta. Już nie mogę wyrażać tylko swojej opinii na ten temat albo punktu widzenia, ale muszę na nie odpowiedzieć osobiście. Kim właściwie jest dla mnie Jezus Chrystus? Wiem i nie wiem. Wiem, że jest mi kimś bardzo bliskim, a jednocześnie zdaję sobie sprawę, jak jeszcze jest mi do Niego daleko. Chrystus bliski i odległy. Bliski w swojej miłości, w swoim miłosierdziu i odległy, z powodu trosk, które zagłuszają naszą wiarę w Niego. Jedno wiem na pewno, że Mu wierzę.

Odwaga

Odwaga niejedno ma oblicze. Bo odwagi potrzebuje bandzior napadający na bank, kasjerka, która oszukuje staruszkę przy kasie, nawet istnieje swoista odwaga samobójcy, który targa się na swoje własne życie. Odważny jest człowiek, który podrzuca śmieci sąsiadowi, dumny że mu się udało, bo nikt go przy tej czynności nie zauważył. Można by tu wymienić jeszcze wiele innych podobnych przykładów. I choć w każdym z tych przypadków używamy słowa "odwaga", to jednak czujemy, że to słowo jest tutaj pozbawione moralnej wartości. Bo cóż to za odwaga oszukać niedowidzącą starszą osobę. Każde męstwo wymaga od człowieka odwagi, ale nie każda odwaga może poszczycić się cechami męstwa. Trudno się doszukiwać męstwa u bandyty napadającego na bank, zabijającego niewinnych ludzi. Może i

był odważny, ale cóż to za odwaga? Kiedy dzisiaj Pan Jezus słowami proroka mówi do nas: Odwagi! Nie bójcie się! Oto wasz Bóg – to oczekuje od nas odwagi przepełnionej męstwem. A dotyczy to zarówno odwagi w wyznawaniu wiary, ale i mężnej odwagi podejmowania wciąż na nowo trudów codziennego życia. Jak wiele mężnej odwagi wymaga urodzenie dziecka, troska o jego dobre wychowanie, ale i cierpienie z powodu napotykanym przeciwności życiowych. Kroczenie ?na skróty? też wymaga odwagi, ale nie męstwa.

Wszelkie dobro od Ojca pochodzi

Bóg sam jest źródłem wszelkiego dobra. Wszelkie dobro stworzone wyszło z ręki Boga -Stwórcy i Ojca. Wszystko, co Bóg stworzył było dobre, a człowiek, którego Bóg stworzył był bardzo dobry. Nawet jeśli dostrzegamy wokół siebie, a często i w sobie samych różne rodzaje zła, to i tak to nie przekreśla prawdy o dobroci stworzenia. Przekonuje nas o tym Pan Jezus, który swoim miłosierdziem naprawia różne obszary, na których panoszy się zło i grzech. W tym objawiła się największa miłość Pana Boga ku nam, że On nas pierwszy umiłował, gdy byliśmy jeszcze Jego nieprzyjaciółmi. Bóg nie ustaje w dziele powiększania dobra szczególnie wtedy, gdy dostrzega w człowieku otwarte serce. Pan Jezus mówi: Beze Mnie nic uczynić nie możecie. Nic! A jednak Bóg chętnie posługuje się nami, tzn. naszymi rękami, ustami, naszą wrażliwością, naszym umysłem, by pomnażać dobro w nas samych, w naszych rodzinach, w społeczności, do której należymy i którą wspólnie tworzymy. Źródło mocy i dobroci Bożej jest w Sercu Pana Jezusa, ale również w sercu każdego człowieka, otwartego na działanie łaski Bożej. Naszymi oczami patrzymy na piękne, błękitne

jezioro, które swój początek ma w źródle. I tak też wszelkie dobro i piękno ma swoje źródło w Bogu, który jest Bogiem ukrytym.

Odtąd wielu uczniów Jego odeszło

Dlaczego tak wielu uczniów wtedy odeszło od Pana Jezusa? Czym ich zraził do siebie? Swoim widokiem? Powiedział im coś obraźliwego? Oni odeszli od Niego, bo nie potrafili uwierzyć Jego słowom, zwłaszcza tym, które dotyczyły Eucharystii. Nie umieli się pogodzić, jak On może dać im swoje ciało do spożycia? A mówił do nich m. in.: Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. W ciągu całych wieków chrześcijaństwa wielu zbliżyło się, odkryło Chrystusa, ale i wielu od Niego odeszło. I można by wyliczać tysiące przyczyn z powodu których ludzie odkrywali miłość Bożą przez Chrystusa i równie wiele przyczyn, które podaje się jako powody odejścia od Niego. A sprawa wydaje się być o wiele bardziej prosta. Powodem pozostawania przy Chrystusie, pozostawania w Jego Kościele jest po prostu wiara. ?Nic? więcej. Tak jak powodem odejścia od Pana Jezusa nie może być nic innego jak niewiara. Ludzie zmyślają tysiące powodów, dla których porzucili Boga, Kościół. Przy tym oskarżają wszystkich wokół siebie. Nie potrafią się przyznać tylko do jednego: że stracili wiarę, że troska o wiarę przestała być dla nich troską najważniejszą. Dlatego poszli za innymi poglądami, może łatwiejszymi lub za innymi idolami, bardziej dla nich przekonującymi.

Reklama Chleba żywego

Mowę Pana Jezusa z dzisiejszej Ewangelii niektórzy fachowcy mogliby uznać jako swoistą ?reklamę? czegoś super nadzwyczajnego. A chodzi po prostu o pokarm o niezwyklej wartości odżywczej, która dalece przekracza wartość każdego zwykłego, powszedniego pokarmu. Pan Jezus występuje zarówno w roli zachęcającego do spożywania owego cudownego pokarmu, jak i w roli samego pokarmu. Mówi: Ja jestem chlebem żywym. Następnie mówi o niezwykłych zaletach tego pokarmu. Pożywanie Go zapewnia życie wieczne. Kto przyjmuje ten chleb będzie żył na wieki. Ale nie tylko, bo dzięki przyjmowaniu tego pokarmu człowiek będzie miał życie w sobie. Czasami mówimy o kimś, że jest ?bez życia?. Przyjmowanie Ciała i Krwi Pańskiej sprawia, że przyjmujący je ma życie w sobie. Cechuje go taka duchowa witalność, nawet w chorobie, bo nadzieja, którą budzi w człowieku przyjmowanie Komunii świętej jest nie z tej ziemi. A ostatecznie chodzi o trwanie w Panu Jezusie. Bo chętnie przyjmowanie Ciała Pańskiego to prawdziwe trwanie w Nim: trwa we Mnie a ja w Nim. Jak wielkim szczęściem dla człowieka powinna być częsta Komunia święta jeśli jest to pokarm tak ważny i tak podstawowy dla życia. Jeśli jest tak niezastąpiony. Panie! Dawaj nam zawsze tego chleba, abyśmy nie pomarli.

Ludzkie szemranie

Szemranie jest to rodzaj ludzkiej reakcji na słowa albo czyny innych osób. Szemranie wyraża cichą niezgodę, obojętność, chłód, nieufność, podejrzliwość, powątpiewanie. Wydaje się, że te wszystkie cechy zawierały się w szemraniu Żydów z dzisiejszej Ewangelii, gdy Pan Jezus głośno mówił do nich, że

jest chlebem, który z nieba zstąpił, że jest chlebem życia. Po części rozumiemy to ich szemranie, bo też mielibyśmy trudności, gdyby teraz nagle ktoś przed nami stanął i zaczął opowiadać, że jest smakowitym chlebem – środkiem zaradczym na wszystko. Ale tu idzie o wiarę. Gdy Chrystus mówił o sobie, że jest chlebem życia, oczekiwał całkowitego zawierzenia w siebie. Skądinąd zauważmy, jak wielu dzisiaj uzdrowicieli się pojawia i jak wiele doskonałych środków podsuwa się ludziom, właściwie na wszystko: na dobre samopoczucie, na porost włosów, na piękną cerę, na atrakcyjną sylwetkę, odchudzanie.., i jak wiele wiary ludzie w to wszystko wkładają. Gdyby ludzie tak szemrali przed ekranami telewizorów jak Żydzi wobec Pana Jezusa nie byłoby żadnych reklam. Ale są i skutkują ludzkim odzewem. A my śpiewamy: *O zbawcza Hostio, godna czci, co lud do niebios wiedziesz bram. Zńój srogi nęka wiernych Ci, więc siłę, pomoc ześlij nam.* Wierzymy w zbawczą moc Ciała Pańskiego, w cud chleba, który z nieba zstępuje.

Rabbi, kiedy tu przybyłeś?

Przemieszczanie się Jezusa to niewątpliwie jedna z wielu biblijnych tajemnic. Nie tylko po zmartwychwstaniu, ale również w czasie Jego publicznej działalności. Owszem, widzimy Go kroczącego wśród tłumów, widzimy jak zostaje rozpoznany przez uczniów w drodze do Emaus. Tymczasem dzisiaj ludzie nie potrafią ukryć swojego zdziwienia, widząc Jezusa po drugiej stronie jeziora, już w Kafarnaum. I pytają: Rabbi, kiedy tu przybyłeś? Najprościej pomyśleć, że przepłynął się z uczniami łodzią przez jezioro. Trzeba jednak zauważyć, że właśnie wtedy Pan Jezus kroczył po jeziorze, mimo silnego wiatru, aż uczniowie się przestraszyli na Jego widok. Znaczy to, że Bóg ma swoje własne sposoby docierania do człowieka. Ma swoje, tylko sobie znane drogi do nas ludzi. A każda wydaje się być

inna, tajemnicza, jak tajemnicze jest nasze życie. Czasami Bóg nas zaskakuje, czasami nie możemy się Go doczekać, gdy Go potrzebujemy. Ale zawsze jest, i zawsze jest blisko. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata – zapewnia nas Pan Jezus. Nasz Pan oczekuje od nas żywej wiary w Jego obecność wśród nas, gdziekolwiek jesteśmy i w jakiegokolwiek sytuacji się znajdujemy. Jeszcze wiele razy Pan Jezus nas zaskoczy swoją pełną miłości obecnością.

Nadzieja naszego powołania

Co to właściwie znaczy ta nadzieja naszego powołania? Można by powiedzieć bardzo prosto: oto dwoje ludzi klęczy u stóp ołtarza. Przejęci, bo za chwilę każde z nich wypowie wobec drugiego i zgromadzonego Kościoła słowa małżeńskiej przysięgi. To moment wielkich życiowych nadziei. Nadziei powołania małżeńskiego; nadziei bycia razem, na dobre i na złe, nadziei założenia rodziny, nadziei posiadania własnego domu, nadziei, że urodzą się dzieci... Nadzieja powołania, która jest wypełniona różnymi nadziejami życiowymi. Czasami ta nadzieja wygasa, a z nią gasną wszystkie pozostałe. Bo nadzieja potrzebuje celu. Dlatego jest przedstawiana w postaci kotwicy. Kotwica musi mieć punkt zaczepienia, oparcia. Jeśli takiego nie ma, staje się najwyżej jakąś lekkomyślną fantazją. Św. Paweł modli się dzisiaj, by Bóg przeniknął nasze serca swoim światłem. Właśnie po to, byśmy na nowo poznali czym jest nadzieja naszego powołania. Nadzieja naszego powołania do wiary w Jezusa Chrystusa, nadzieja powołania małżeńskiego, kapłańskiego. Tak wiele spraw potrafi zaciemnić te nasze życiowe nadzieje. Do tego stopnia, że prawie wygasają, i pojawia się zniechęcenie, nawet rozpacz. Nadzieję trzeba ciągle odnawiać, trzeba codziennie na nowo zarzucać kotwicę własnej nadziei w stronę Pana Jezusa.

Siła słabości

Słabości ludzkie – jak wiele ich jest? Dla kogoś słabością jest palenie, picie, oglądanie telewizora. Na pewno takimi trudnymi do pokonania słabościami są nałogi. Żał nam ludzi, którzy mimo różnych usiłowań nie potrafią się od nich uwolnić. Z tego powodu niweczą własną godność, trwonią nawet wielkie zdolności i talenty, wyniszczają własną rodzinę – postępuje proces wyobcowania od środowiska. Ale jest jeszcze inne oblicze ludzkiej słabości. Słabości, w których objawiła się niezwykła ludzka siła, moc, wola przetrwania. Znane nam są różne historie o sile ludzkiego przetrwania w słabościach. Historie przetrwania wojny, gehenny obozowej gdy ludzie codziennie ocierali się o śmierć, zmagali się z głodem i różnego typu upokorzeniem własnej godności. Tak trudno to zrozumieć. Bo oto tu, w czasach wolności, względnego dobrobytu ktoś się upija, zmienia życie w piekło, i oto tam, wtedy, ktoś w piekle obozu koncentracyjnego potrafił ocalić własną godność, nie poddał się, przetrwał, wrócił do domu, do swoich, często ostatkiem sił. Św. Paweł mówi dzisiaj, że moc człowieka w słabości się doskonali. Słabość jest przestrzenią zniszczenia, ale jest również przestrzenią potęgi ludzkiego ducha. Zwłaszcza tego ducha, który potrafi się otworzyć na moc łaski Bożej i z nią współpracować. Wystarczy ci mojej łaski.